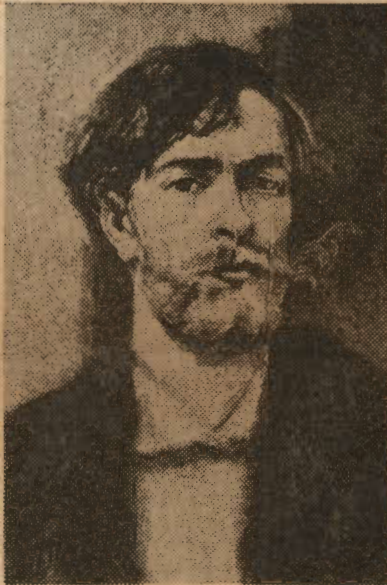




BRONISZÓWNA W „KLĄTWIE”

Teatr Polski w Warszawie. Stanisław Wyspiański: „KLĄTWA”. Tragedia. Reżyseria: Józef Gruda. Scenografia: Otto Axer. Muzyka: Tadeusz Baird.

Teatr Polski wystawił w stulecie urodzin Stanisława Wyspiańskiego sztukę rzadko grywaną, choć w silny wyraz porównywaną do „Potęgi ciemnoty” Lwa Tolstoja. Jest to jeden z wybitnych utworów piśmiennictwa dramatycznego, który sprawom współczesnym nadał formę antycznej tragedii przeznaczenia. „Klątwa” — to dramat mocno osadzony w konkretnych realiach wsi Gręboszów pod Tarnowem. Temat zaczerpnął



St. Wyspiański — Autoportret

Wyspiański ze środowiska wieśniaków. Wątek fabularny — w pewnym sensie sensacyjny i nie kwalifikujący się do uogólnień — relacjonuje nietypowe zdarzenie. Podgórska wioska cierpi na brak deszczu, posucha wycieńczyła sily ludzi

i ziemi. Praca na polu plebana stała się podwójną udręką. Społeczeństwo wiejskie wierzy, że jest to kara boska za grzech księdza, który dzieli łoże ze swą gospodynią. Rośnie więc stos ofiar — ogień pochłonie Młodą wraz z dwojgiem dzieci. Autor silnie eksponuje zależność człowieka od nadprzyrodzonych potęg. Za winy duchownego zapłaci nie tylko jego ukochana i ich dzieci — cała wieś spłonie od pioruna długo oczekiwanej burzy.

Grzech plebana i Młodej łamał nie tylko prawa kościelne, ale i przyjęty ład moralny. Wina jednostek obciąża więc całą wiejską społeczność, która rozpatrywana jest jako jedność, chociaż stanowi zbiorowisko poszczególnych indywidualności.

„Klątwa” podana została w Teatrze Polskim zamasyście, wystawnie. Scenografia Ottona Axera — efektowna, choć może zbyt stylizowana. Józef Gruda poprowadził aktorów sprawnie, szczególnie sceny zbiorowe wypadły przekonująco.

W roli matki księdza wystąpiła wybitna aktorka Seweryna Broniszówna, która właśnie obchodzi 55-lecie swej pracy w Teatrze Polskim. To bardzo pięknie, urzekająco, opracowana postać, esencja prostoty i naturalności. Jej gesty są zwięzłe i celowe. Ileż bólu, godności i dumy, ile nieszczęsnego serca matki, potrafi wyrazić lapidarnymi środkami. Artystka znakomicie cieniuje napięcie dramatyczne, a powściągliwość — to główna dominanta jej aktorstwa. Dzięki Broniszównie „Klątwa” wystawiona w Teatrze Polskim anno domini 1969 zapisze się chlubnie na kartach historii naszej sceny.

Pozostałe postacie dramatu nie zawsze trafiają w „wyspiańską nutę”. Nielatwo mówić stylizowany wiersz, nielatwo prze-

dzierznąć się w autentycznych, prostych ludzi. Janusz Zakrzewski był osaczonym plebanem, który tak „grzeszenie” ułożył sobie życie. W rozmowie z matką uwydatnił najlepsze strony swego aktorstwa. Ale Jolanta Hanisz — jestem tu zresztą zgodna z powszechną opinią — nie została trafnie obsadzona w roli Młodej. To dobra aktorka. W scenie rozpaczy i przedśmiertnego żalu potrafi być szczerą i ujmującą. Nie można jednak uznać jej chłopskości. A to kładzie rolę. Te same zastrzeżenia można przenieść na Jolantę Wollejo-Czengery, która nie przekonuje jako wieśniaczka, „prostaczek boży”.

Bardzo ładnie zaznaczyli swój udział w przedstawieniu — Bronisław Pawlik jako Pustelnik oraz Tadeusz Konrad jako Dzwonnik. Z przyjemnością należy odnotować rolę Jana Englerta (Parobek) — jest przemyślana i autentyczna. Ten młody aktor dał kolejne świadectwo dużej pracy. Posiada umiejętność koncentracji i dar syntetycznego określenia charakteru postaci.

A jednak w sumie „Klątwa” wydaje się zbyt pastelowa. Powinna bardziej wstrząsać, powinna być drapieżna — wszak to szakale nie ludzie. Ksiądz tak łatwo godzi się na odejście Młodej z dziećmi. Nikt nie przeszkadza samobójstwu i zbrodni. Tragedia Wyspiańskiego nie osiągnęła więc pełni wyrazu. Pomimo to warto zapoznać się ze sztuką, stawianą w rzędzie naszych narodowych dramatów obok Mickiewiczowskich „Dziadów”. A kreacja Seweryny Broniszówny — jeszcze raz to podkreślę — jest prawdziwym świętem dla miłośników wielkiego aktorstwa.

ZOFIA RADUCKA